Nr. 99. Kraków, Sroda dnia 26 Lipca 1882. Rok II.

Prenumerata wynosi:
W Krakowie: rocznie 12 zła. półrocznie 6 zła., kwartalnie 3 zła., miesięcznie 1 zła.
W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 zła., półrocznie 8 zła., kwartalnie 4 zła., miesięcznie 1 zła. 50 ct.
W Niemczech: rocznie 40 mr. półrocznie 20 mr., kwartalnie 10 mr., miesięcznie 3 mr. 50 f.
W innych krajach: rocznie 48 fr., półrocznie 24 fr., kwartalnie 12 fr., miesięcznie 4 fr.
Pojedynczy numer 6 cent. z przesyłką pocztową 8 cnt.
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

GAZETA KRAKOWSKA

Wychodzi od 1 Lipca b. r. codziennie wyjąwszy świąt i niedziel.
Redakcya przy ulicy Szewskiej Nr 4, drugie piętro. — Administracya w drukarni Wł. L. Anczyca i Sp., ul. Kanonicza Nr 9.
Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

Prenumeratę i inseraty przyjmują:
Administracya „Gazety Krakowskiej," tudzież Agencye: **w Krakowie:** Jan Fischer, „Pałac Spiski," p. Nowakowska, skład tytoniu, róg ulicy Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5, W Rynku gł. A. Grigar i skład papieru p. R. Ludwińskiego.
We Lwowie: księgarnia Gubrynowicza i Schmidta, księgarnia Łukaszewicza ul. Halicka Nr. 50.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Kraków, dnia 25 Lipca.

Pobiedonoscew ma głos!

Koroną toczącego się we Lwowie procesu moskalofilów, który już nieraz mieliśmy sposobność zcharakteryzować, jest niewątpliwie list Pobiedonoscewa, odczytany na wczorajszem posiedzeniu sądu przysięgłych.

P. Pobiedonoscew wplątany w proces o zdradę stanu przeciw monarchii austro węgierskiej, wystosował pod dniem 1/13 lipca b. r. do austro-węgierskiego ambasadora w Petersburgu hr. Wolkensteina list usprawiedliwiający. Ambasador austro-węgierski przesłał to pismo ministerium spraw zewnętrznych w Wiedniu, zkąd dostało się na salę sądową. Oto osnowa rzeczonego listu, nie potrzebującego żadnych komentarzy:

„Wasza Ekscelencyo Panie Ambasadorze!

W procesie toczącym się obecnie przed trybunałem we Lwowie przeciw p. Dobrzańskiemu i innym osobom należącym do narodowości ruskiej, akt oskarżenia naprowadza niektóre fakta, odnoszące się do mojej osoby.

W interesie sprawiedliwości i prawdy, poczytuję sobie jako obowiązek zaprzeczyć albo sprostować wobec Waszej Ekscelencyi, jako reprezentanta rządu austro-węgierskiego, te twierdzenia, albo całkiem fałszywe, albo też mylnie przedstawione ze stanowiska oskarżenia:

1) Zarzucono p. O. Hrabar, że cieszyła się protekcyą *quasi* podejrzaną ze strony wpływowych osobistości w Rosyi, między innemi, że jej córka umieszczona została w pewnym instytucie, dzięki mojemu pośrednictwu i poparciu.

Jeżeliby to było prawdą, nie byłoby w tym fakcie nic kompromitującego ani dla mnie ani dla p. Hrabarowej. Jednakże to nie jest prawdą. Oświadczam, że nie zostawałem w żadnej jakiejkolwiek styczności pośredniej albo bezpośredniej z panią Hrabarową. Nie wiedziałem nawet wcale, że istnieje dama tego nazwiska, aż do dnia kiedy wyczytałem jej nazwisko w dziennikach z powodu rzeczonego procesu, przyczem dowiedziałem się, że jest córką szanownego p. Dobrzańskiego.

2) Co się tyczy p. Dobrzańskiego, to oświadczam, że wszelkie insynuacye skierowane ku temu, ażeby utworzyć podejrzaną łączność między nim a mną są całkiem fałszywe. Będzie temu lat dziewięć albo dziesięć, jak p. Dobrzański odwiedził Petersburg na kilka dni. Wówczas miałem sposobność poznać p. Dobrzańskiego, niestety bardzo krótko, gdyż w ciągu półgodzinnej rozmowy mogłem ocenić jego wykształcony umysł i jego przywiązanie, zresztą całkiem naturalne i lojalne, do swojej narodowości i do korony austryackiej, której miał zaszczyt być ministrem (?) jakiś czas. Od czasu jego odjazdu bardzo rzadko i tylko przy sposobnościach, dwa lub trzy razy wchodziłem w stosunki z p. Dobrzańskim. Raz przysłał mi tenże pod opaską broszurę niemiecką nie pamiętam jaką; ja nawzajem przysłałem mu przez pocztę kilka książek i broszur, których sam jestem autorem a mianowicie moje tłumaczenie *Naśladownictwa Jezusa Chrystusa* i moje szkice historyczne i krytyczne. Obarczony mojemi pracami i obowiązkami mego urzędu, byłem następnie pozbawiony przyjemności korespondowania z mężem takiej zasługi. Nie żałuję tego teraz, widząc, że nieprzyjaciele p. Dobrzańskiego wytykają mu, jako przedmiot oskarżenia, pojedyńcze frazesy z jego rosyjskiej korespondencyi.

3) Z wyjątkiem p. Dobrzańskiego nie znam żadnego osobiście z oskarżonych. To co naprowadzono w akcie oskarżenia o tendencyjnej przesyłce kilku numerów rosyjskiego dziennika, adresowanego pod mojem nazwiskiem, nie jest prawdą. Oto historya dzienników: Z obowiązku mojego rządu, odwiedzając Warszawę we wrześniu 1881 r., widziałem tam pierwszy raz kilka arkuszy ruskich publikacyj lwowskich; publikacye te żywo mnie zainteresowały, szczególnie dziennik wielebnego X. Naumowicza „Nauka", poświęcony specyalnie kwestyom religijnym i popularnej wiedzy, i dziennik p. Markowa „Prołom", poświęcony przedewszystkiem polemice ruskiej przeciwko *tradycyonalnej nietolerancyi* polaków. Te kwestye były w stanie mnie interesować, skoro taka sama polemika wytwarza się z koniecznością *u nas na Litwie i wszędzie, gdzie krajowa ludność rosyjska zmieszaną jest z polskiemi żywiołami.* Otóż, powróciwszy do Petersburga, chciałem mieć zupełną kolekcyę wszystkich dzienników ruskich wychodzących we Lwowie. Udałem się do urzędu pocztowego, ponieważ jednakże lista zagranicznych dzienników, które do nas przychodzą nie jest kompletną, i nie mając we Lwowie nikogo, do kogo mógłbym się udać, informowałem się co do sposobów. Wskazano mi p. Dobrzańskiego syna, który bawił tutaj, jemu więc poleciłem tę sprawę. W kilka tygodni przesłano mi wszystkie żądane dzienniki drogą pocztową i rachunek na 87 złr., który zaspokoiłem bezzwłocznie za pośrednictwem pewnego prywatnego banku. Oto jest prawdziwa historya dzienników, w czem najzawistniejsze oko nie może, zdaje mi się, znaleźć nic podejrzanego. Winienem jeszcze dodać, że czytanie dwóch wyż wzmiankowanych dzienników sprawiło mi największą przyjemność. Dziennik Naumowicza stanowił cenne odkrycie; pod względem pojęć, stylu, i ducha pietyzmu, jestto doskonałość w swoim rodzaju; zaleciłem też umyślnie niektóre z jego artykułów naszemu duchowieństwu jako przykład traktowania kwestyj religijnych w literaturze ludowej. Uważam za mój obowiązek dodać, że każdy wiersz w tym dzienniku jak niemniej i w „Prołomie" tchnął niezachwianą i wybitną lojalnością dla panującego domu i dla osoby władcy. W tych kartkach nauczyłem się podziwiać energię i wysoce pobożny i lojalny umysł starego Naumowicza.

4) Nakoniec przechodzę do nazwiska p. Palmowa, w którym oskarżenie upatruje rosyjskiego emisaryusza i politycznego agitatora. Mogę świadczyć o p. Palmowie, albowiem tenże, stosownie do moich rozkazów i w myśl moich instrukcyj, został wysłanym, ażeby uzupełnił swoje studya w krajach narodowości słowiańskiej. P. Palmow dwa lata temu, ukończył kurs w akademii eklezyastycznej w Petersburgu, która się znajduje w zakresie mego kierownictwa. Otóż w tej akademii jest katedra literatury porównawczej i filologii słowiańskiej. Ponieważ p. Palmow był jednym z celujących pomiędzy kandydatami i studya tegoż odnosiły się do tej specyalnej wiedzy, przeto rada akademicka przeznaczyła go do wysłania na koszt korony, ażeby pracował w archiwach i bibliotekach Czech, Galicyi itd. Daleki od tego, by był agitatorem politycznym, jest to skromny młody człowiek, poświęcony jedynie swoim studyom.

Mam zaszczyt panie ambasadorze kreślić się z wyrazami najwyższego poważania.

Pobiedonoscew, członek rady cesarstwa, prokurator synodu św. W Petersburgu dnia 1/13 lipca 1882."

Dzienniki lwowskie donoszą, że komitet miejscowy powiatów: Brzeżany, Podhajce, Rohatyn dla wyboru deputowanego do Rady Państwa, tamtej jeszcze niedzieli (16 lipca) odbył posiedzenie, o którem wprzód żadnej nie czytaliśmy wzmianki, i przyjął kandydaturę hr. Romana Potockiego, o czem doniósł także nasz korespondent z Brzežan. Przed *komitetem* zwyciężyła więc kandydatura oligarchiczna. Skonstatować tę naszą porażkę nakazuje obowiązek publicystyczny. Dla informacyi nieoznajmionych z rodowodem kandydata dodajemy, że hr. Roman Potocki jest synem J. Ex. hr. Alfreda Potockiego, namiestnika Galicyi.

„Gaz. Kolońska" zamieszcza telegram z Berlina, który nosi na sobie cechę urzędowego komunikatu i ponownie zaznacza stanowisko Niemiec w obec konfliktu egypskiego.

„Opinia publiczna — są słowa owego komunikatu — musi się z tem oswoić, że obecna kwestya egypska nie potrzebuje być koniecznie uważaną za europejską. Niemcy w istocie bardzo mało interesowane są w tej kwestyi. Udział ich w żegludze na kanale suezkim stanowi zaledwie może 1% ogólnego zajęcia czyli interesu żeglugi niemieckiej, gdy tymczasem dla Anglii przedstawia on się w stosunku przeszło 75%. Dla Anglii jest też sprawa zabezpieczenia żeglugi na kanale suezkim kwestyą życia; dla Niemiec zaś jest bez porównania mniejszej wagi. Wielki naród musi prowadzić swoją politykę zawsze w granicach własnych interesów; nie może zaprzęgać swojego wpływu w służbę interesów innych narodów i przyjmować współodpowiedzialność za środki, jakie potrzebne są tym narodom dla strzeżenia ich interesów. Polityka niemiecka nie pragnie stawać po niczyjej stronie, a przykład napoleońskiej Francyi jest dla niej dostateczną przestrogą, iżby wykonywać miała rolę cenzora lub pouczać inne mocarstwa, w jaki sposób mają postępować. Niemcy nie dostrzegają wcale, iżby ich interesa lub pokój europejski nadwyrężone były wypadkami nad Nilem; nigdzie też nawet najdalszego zamiaru nie można dostrzedz, iżby ktoś chciał działać na szkodę interesów niemieckich. Rząd niemiecki nie mógłby

---

Odcinek „Gaz. Krak." z dnia 25 Lipca.

KAROL DICKENS

(Przez A. W. Warda. Londyn 1882).

Francuz ma dowcip salonowy, świetny, błyszczący, nie zawsze może trafny ale zawsze pełny tego, co w Paryżu nazywają „esprit" a w Wiedniu „geistreich." Polak odznacza się jowialnością, która niestety coraz bardziej znika, ową jowialnością, do której trzeba naiwności poglądów, jasności umysłu, szczerości serca i tej swobody ducha, idącej w parze z dobrobytem i zdrowiem społecznem i politycznem jednostki i całego narodu. Książę Radziwiłł „Panie kochanku" był geniuszem polskiej jowialności, chociaż można się tam już dopatrzeć smutnej ironii, pewnego rozczarowania i goryczy w chwilach, kiedy ten ostatni magnat polski rozpaczał nad zmarnowanem życiem własnem i upadkiem ojczyzny. Miał ją nieoceniony Rej z Nagłowic, miał ją wreszcie każdy szlachcic, bo jest ona cechą naszego charakteru narodowego. Niemiecka „Gemüthlichkeit", na którą nie mamy wyrażenia, jest mieszaniną właściwej niemcom sentymentalności, powagi i komizmu, nie pozbawionej jednak wcale ujmującego wdzięku. Powieści Jana Pawła Richtera są doskonałym jej obrazem, oczywiście strojnym w najpiękniejsze szaty poezyi.

Jedni jedyni anglicy mogą poszczycić się „humorem" w ścisłem tego słowa znaczeniu. Ale bo też to naród, co strzeże swej indywidualności na każdym kroku, co wszędzie i zawsze, w domu i u obcych jest samym sobą, i za nic w świecie nie wyparłby się swych zwyczajów. Dumny lord i milioner z londyńskiej City, kramarz małomiejski i robotnik fabryczny, komiwojażer i wędrowny kaznodzieja — wszyscy oni trzymają się uparcie starego obyczaju i żadnemu z nich nie przyjdzie na myśl przyodziewać się w cudzą skórę.

Ta bogato uposażona indywidualność, te stosunki towarzyskie, które nie tylko, że nie krępują, ale owszem przyczyniają się do wyrobienia odrębnych w każdym człowieku cech, owo życie nieprzymuszone a pomimo to poszanowanie cudzych zwyczajów i nawyczek, musiały usunąć panującą na kontynencie jednostajność charakteru i usposobienia a wywołać rozmaitość w rozwoju całych stanów i pojedynczych ludzi. Dla nas anglik jest typem oryginała, podczas gdy w rzeczywistości jest niczem więcej jak człowiekiem o wybitnej indywidualności.

Ponieważ ostateczność tłómaczy dosadniej zjawisko, spojrzyjmy więc na Amerykę, gdzie życie angielskie w skutek pierwotnej surowości warunków bytu i zupełnej swobody, wyrodziło się w każdym kierunku. Tam oryginalność często dziwaczna przeniosła się z życia prywatnego do publicznego, z domu do parlamentu, do sądu, ba nawet na giełdę i do kantoru.

W Anglii humor stał się własnością całego narodu, owym skarbem niewyczerpanym, którym się pyszni John Bull. Ale ten skarb, ukryty w nieokrzesanych tłumach niby złoto w rudzie, należało wydobyć, oczyścić i w artystyczną ująć formę. Nie mało do tego trzeba geniuszu, aby malować dokładnie a nie być fotografem, chwytać każdą drobnostkę i nie nudzić, odtworzyć oryginał a nie karykaturę. Takim pisarzem-humorystą był Dickens.

Humor jego raz wznosi się do wyżyny porywającego komizmu, to znów spada w gryzącą satyrę, a czasem zadziwia tragiczną grozą. Ktoś powiedział bardzo trafnie, że humor Dickensa śmieje się przez łzy.

W galeryi postaci, które stworzył, nie znajdzie czytelnik ani jednego manekina. Wszystko to działa, żyje, cierpi tak po ludzku, że czasami zdaje nam się, jakby to było wzięte żywcem z rzeczywistego życia. W typach jego nie ma nic nadziemskiego, są to ludzie a mianowicie anglicy z krwi i kości. Prawda, że czasem razi czytelnika płaski a nawet trywialny dowcip, że forma nie zawsze wykwintna a nie rzadko zaniedbana, ale to są wady niknące w całości dzieł tego znakomitego humorysty. Prawdziwą tedy przysługę zrobił nie tylko anglikom ale i reszcie cywilizowanege świata pan A. W. Ward napisaniem życiorysu Dickensa, który wydał księgarz Macmillan w Londynie.

John Forster, przyjaciel i estetyczny doradca Dickensa, napisał pierwszy jego biografię. Ale że miał za wiele materyałów, że znał wszystkie najmniejsze fakta z jego życia, zgubił się w drobnostkach i podał właściwie tylko źródła dla przyszłych biografów. Pan Ward w sposób bardzo interesujący ugrupował epizody z życia wielkiego pisarza i nie tak wprawdzie obszernie ale za to jasno przedstawił literacką jego działalność.

Karol Dickens urodził się w r. 1812 w Portsea. Ojciec jego, człowiek nieporadny, przeniósł się do Londynu dla polepszenia swego losu, wkrótce jednak dostał się do więzienia za długi. Mały Karol odwiedzał w niedzielę ojca, zresztą cały tydzień wałęsał się po ulicach. Wrażenia tych wędrówek występują w każdym prawie jego utworze i one to nadają powieściom jego ową realistyczną cechę prawdy. Kiedy ojciec wyszedł z więzienia, Karol musiał razem z nim pracować na chleb codzienny. Obaj trudnili się stenografowaniem rozpraw parlamentarnych dla dzienników. O szkole nie było i mowy. Ten brak gruntownego wykształcenia czuć się dał potem Dickensowi i tem tylko wytłumaczyć można obojętność jego na widok skarbów sztuki i natury, które go nie olśniły w podróży po Italii.

Pewnego razu pojawił się w jednym z dzienników drobny szkic z podpisem Boz. Nastąpił drugi i trzeci i wkrótce poszukiwano autora i żądano, aby regularnie dostarczał podobnych szkiców. Po roku zebrał je Dickens i wydał w osobnej książce a publiczność rozkupiła w mgnieniu oka. Po szkicach wyszedł „Klub Pikwika", „Olivier Twist", „Nikolas Nickleby" itd.

Uderzająca jest w karyerze literackiej Dickensa ta okoliczność, że człowiek ten nie wiedział, co to znaczy niepowodzenie. Sława, którą sobie zjednał „Klubem Pikwika", wzrastała z każdem dziełem a popularność nie opuszczała go do śmierci. Nawet w początkach swego zawodu, kiedy zwykle i najlepsi autorowie muszą walczyć z obojętnością publiczności i krytyki, Dickens jednym zamachem zdobył sobie uznanie wszystkich czytelników.

Cóż powiedzieć z poźniejszych lat jego życia?... We Francyi i Włoszech przyjmowano go równie sympatycznie a w Ameryce z entuzyazmem, na jaki tylko yankes jedynie potrafi się zdobyć. Gdyby nie zatargi z żoną, życie Dickensa byłoby rzeczywiście szczęśliwem.

Dickens był także znakomitym deklamatorem i mówcą ale nie politycznym. Odczyty jego w swoim czasie wzbudzały sensacyę niemałą i przyniosły mu dużo sławy a jeszcze więcej pieniędzy. A owa słynna mowa, wzywająca do składek na dom przytułku dla opuszczonych dzieci... Trudno znaleść coś podobnie pięknego i równie pełnego uczucia.

Kiedy 9 czerwca 1870 r. rozeszła się wieść o śmierci Dickensa, żałoba w Anglii była szczera i powszechna. I dziwić się temu nie można wszakże umarł ten, co uwiecznił w swych dziełach starą Anglią ze wszystkiemi jej zaletami i wadami, z jej wielkością i śmiesznością a nieraz i... małością.

Czy dzieła jego pomnikową mają wartość, zawcześnie dziś wyrokować; jeśli jednak utworzenie szkoły jest znakiem żywotności pewnego kierunku literackiego, to w takim razie Dickens może na długą rachować pamięć. We Francyi, w Niemczech a zwłaszcza u nas wywołał on pewien zwrot w powieściopisarstwie i trzeba przyznać zwrot ku lepszemu. Ślady jego wpływu najwidoczniejsze są na powieściach T. Jeża, który go wprawdzie nie naśladował ale przejął się nim i umiejętnie spolszczył przymioty wielkiego angielskiego romansopisarza.

HENRYK JOSSE.

nawet przed narodem swoim reprezentować żadnej innej polityki jak tylko taką, która uwzględnia wyłącznie interesa niemieckie. Z tego też powodu należy przyjąć jako pewnik, że jak z jednej strony Niemcy nie udzielą zachodnim mocarstwom mandatu do interwencyi w Egypcie bez udziału Turcyi, tak z drugiej strony Niemcy nie będą czyniły Francyi i Angli przeszkód w działaniu tego, co uznają za stosowne w swoim francuzkim względnie angielskim interesie. Gdyby Niemcy postępowały inaczej czy to użyczając swojego wpływu na rzecz Turcyi lub na korzyść mocarstw zachodnich, natenczas bez korzyści dla siebie i wcale niepotrzebnie naraziłyby dobre stosunki czy to z Anglią i Francyą czy też z Turcyą. Anglia prowadziła wojnę z Boerami w południowej Afryce, a Francya z krajowcami w północnej Afryce,—a Niemcy ani słowa nie mówiły i nie obraziły przez to bynajmniej swoich interesów. Niemcy mogą więc spokojnie przypatrywać się temu co połączone mocarstwa zachodnie lub też Anglia i Francya, każde z osobna uznają za dobre uczynić w Afryce północnej dla obrony swoich interesów."

Korespondencya „Gazety Krakowskiej.“

Paryż 21 lipca.

(*) Z powodu zażądania kredytu 7,800.000 na koszta uzbrojenia wyprawy do Egyptu, toczyły się w izbie francuzkiej przez dwa dni (18 i 19 lipca) bardzo ciekawe rozprawy. Rozpoczął je deputowany *Lockroy* mową, w której przedstawił historyę wpływu francuzkiego w Egypcie; wspomniał, że kanał Suezki jest dziełem rąk francuzkich, że Aleksandrya dzisiaj w ruinach zawdzięczała swoją świetność kolonistom francuzkim, przez ostatnie wypadki zniszczonym i rozproszonym po wszystkich brzegach morza Śródziemnego i wezwał gorąco izbę do obrony wielkich i ważnych interesów Francyi w Egypcie. Sprawy międzynarodowe tego rodzaju jak egypska były roztrzygane do niedawna przez mocarstwa europejskie. Koncert europejski jest już tylko próżnem słowem, odkąd równowaga kontynentalna mocarstw ustąpić musiała przed przewagą wyłączną jednej potęgi. Do Niemiec grawituje Moskwa, Austrya oraz Włochy. Jedna tylko Anglia dzięki swemu wyspiarskiemu położeniu zachowała swą niepodległość polityczną i wolność akcyi.

Takie rozłożenie sił europejskich zrobiło możebnem dla Francyi trojakiego rodzaju postępowanie: albo skupienie się wyłączne w sobie, albo wspólną akcyę z Anglią, albo wreszcie politykę zgodną z polityką mocarstw ciążących do Niemiec. Lockroy zarzuca rządowi, iż wynalazł czwartą politykę, która niema korzyści żadnej z trzech wyżej wymienionych polityk a zawiera wszystkich trzech niedogodności. Przypomniał następnie, iż wszyscy ministrowie spraw zagranicznych za czasów Republiki przyznawali Francyi i Anglii wyłączne prawo kontroli i policyi międzynarodowej w Egypcie a potrzebę odwołania ich do mocarstw europejskich uznawali tylko za konieczną w razie odmiany *status quo*. Gambetta prowadził takąż samą politykę jak jego poprzednicy i pomimo oporu rządu Wielkiej Brytanii, starał się go wciągnąć w tęż samą kolej. *Prowadził on politykę angielską pomimo Anglii*. P. Freycinet zszedł z tej drogi. Jemu się zdawało, że tylko koncert europejski może przywrócić porządek w Egypcie i miał nadzieję, że interwencya turecka jak i każda inna będzie niepotrzebną. Wypadki pokazały, że liczenie na powagę mocarstw europejskich było błędem. Eskadry francuzka i angielska posłane zostały do portu aleksandryjskiego; w Konstantynopolu zwołano konferencyę a pomimo tego nastąpiła rzeź 11 czerwca, ucieczka europejczyków i bombardowanie Aleksandryi. Gdzież więc są korzyści polityki rządowej i co nadal rząd myśli w tej sprawie uczynić?

Deputowany *Franciszek Charmes*, mówił w podobnym duchu jak jego poprzednik i oświadczył się także za aliansem angielskim. Widocznem było, że przyjaciele Gambetty podnieśli tę rozprawę z intencyą obalenia gabinetu Freycineta.

Zaatakowany prezes gabinetu wstąpił na trybunę i mniej więcej w sposób następujący usprawiedliwiał swoją politykę. Interwencyę zbrojną uważam za środek bolesny, którego tylko w ostatnim razie wolno jest użyć. Potrzeba i prawność podobnej interwencyi w Egypcie, wydawały się mi aż dotąd wątpliwe. Obecnie zmieniło się położenie. Po rzezi 11 czerwca rząd francuzki musi się starać o zadosyćuczynienie krzywd i wynagrodzenie szkód poniesionych przez francuzów; niemoc zaś rządu egypskiego dała nam prawo do orężnej obrony interesów francuzkich. Chociaż więc mamy niewątpliwe prawo interweniowania w Egypcie, gabinet uważał za rzecz roztropną nie inaczej przeprowadzić je w wykonanie jak w zgodzie z Europą. Kwestya egypska jest częścią kwestyi wschodniej. Doświadczenie zaś nauczyło, że każde państwo, które samo, na swoją rękę poruszyło kwestyę wschodnią zagrażało jednocześnie ogólnemu pokojowi. To przekonanie skłoniło Francyę i Anglię do zwołania konferencyi europejskiej. Konferencya uchwaliła wezwać Turcyę do interwencyi w Egypcie. Na propozycyę atoli naszą interwencyę tę otoczyła pewnymi warunkami. Jeżeli Turcya nie zgodzi się interweniować w tych warunkach, wtedy ambasadorowie francuzki i angielski zaproponują zamiast tureckiej — europejską akcyę i wtedy rząd francuzki gotów będzie przyjąć mandat i po poprzedniem zbadaniu jego warunków oraz doniosłości, sumiennie go wykona. Jest przecież pewna sprawa, która nie należy do kwestyi egypskiej, jest to sprawa bezpieczeństwa i wolnej żeglugi na kanale suezkim. Jakkolwiek Freycinet znajduje niewątpliwem prawo Francyi do zabezpieczenia kanału, chce jednak i w tej sprawie poradzić się Europy. Ta rada musi być niezwłocznie zasiągnięta, przedwczoraj (16 lipca) bowiem zawartą została konwencya pomiędzy Anglią i Francyą co do zarządzenia środków okupacyi kanału. Markiz de Noailles i lord Dufferin otrzymali już rozkaz przedstawienia konferencyi kwestyi kanału suezkiego.

Ważne to niezmiernie oświadczenie. Z niego wynika, że czy konferencya zgodzi się, czy nie zgodzi na udzielenie zachodnim mocarstwom mandatu do zajęcia kanału suezkiego, zostanie on w każdym razie zajętym przez wojska francuzkie i angielskie. Rozkaz do wojsk już został wysłany — wkrótce więc ujrzymy pułki francuzkie i angielskie rozciągnięte wzdłuż kanału.

Po prezydencie gabinetu zabierali kolejno głos *Delafosse* bonapartysta i książe *La Rochefoucauld-Bissaccia*, legitymista, przeciwko polityce rządu. Przedstawiali Anglię jako wcale niepewnego sprzymierzeńca. Sama nie posiadając dostatecznych sił lądowych do pokonania Egyptu, wciąga Francyę do akcyi, ażeby ją potem haniebnie porzucić, gdy reszta mocarstw zwróci się przeciwko polityce zaborczej państw sprzymierzonych. Nie wyciągajmy kasztanów z pieca dla egoistycznych anglików. Nie dajmy się wyprowadzić w pole temu Gladstonowi, który w r. 1870/1 nieznalazł słowa dla naszej obrony. On, deklamator przeciwko mniemanej tyranii Burbonów w Neapolu — on, który ciskał gromy potępienia na Turków za okrucieństwa popełnione w Bulgaryi — sam się dopuścił większego okrucieństwa w Aleksandryi. Hańba za to, co się dzieje w Egypcie, niechaj spada na niego samego. Po cóż nam się z nim łączyć i w oczach wschodnich ludów uchodzić za równie podstępnych i chciwych jak on okrutników. Polityka pana Gambetty tryumfuje. Pan Freycinet, który był jej przeciwny i odwołując się do Europy, oświadczał się przeciwko wspólnemu z Anglią działaniu, wszedł na tę samą drogę co Gambetta, skoro pod pozorem zabezpieczenia żeglugi na kanale suezkim, podpisał konwencyę zobowiązującą Francyę do interwencyi zbrojnej w Egypcie. Nie łudźmy się, sprawa suezka jest częścią sprawy egypskiej. Kto wysyła wojsko dla zajęcia kanału, będzie je musiał posłać nad Nil do Kairu dla stłumienia tam rewolucyi Arabiego, wywołanej przez niedołężną a podstępną politykę angielską i sekundującą jej politykę republikańską. Rzucamy się w awanturę, której końca nikt przewidzieć nie zdoła. Stanowisko dwulicowe, jakie zajmuje w tej sprawie książe Bismarck; stanowisko popychające i ośmielające do interwencyi anglo-francuzkiej, powinno być dla Francyi ostrzeżeniem i skłonić ją do wycofania się z awantury.

Na głosy deputowanych monarchicznych, powtarzających opinię, jaką niejednokrotnie wyraziły dzienniki tego stronnictwa, mało zwrócono uwagi w izbie deputowanych. Wszyscy byli ciekawi co powie Gambetta. Wiedziano o tem, że chciał on użyć wielkiej rozprawy o sprawie egypskiej, do podkopania gabinetu Freycineta. Mowa jego była świetną pod względem oratorskim. Słowo jego zapalało i porywało słuchaczy nie treścią swoją lecz wspaniałym dźwiękiem. Usprawiedliwiał swoją politykę w sprawie egypskiej, która polegała na aliansie z Anglią i dążyła do rozstrzygnięcia sprawy egypskiej bez udziału Europy.

Interwencya turecka, cały świat to uznał, rzekł Gambetta—byłaby pełną niebezpieczeństwa dla interesów francuzkich; interwencya zaś francuzka na zasadzie mandatu i na rozkaz Europy dokonana, zaciemniłaby urok Francyi na wschodzie i byłaby zatratą uprzywilejowanego stanowiska, jakie Francya aż dotąd w Egypcie zajmowała.

Starał się dalej rozproszyć obawy słabych umysłów przed Bismarckiem.

Ile razy Francya — rzekł — ma interes lub plan działania, który nic zgoła nie interesuje niemieckiej polityki, tyle razy stara się kanclerz wmówić we Francyą, że załatwienie tego interesu i wykonanie tego planu, wyłącznie od niego zależy. Chociaż Bismarck troszczy się o wiele rzeczy i wielu sprawami zajmuje w Europie, nie należy za każdym przedmiotem szukać jego osoby. Nie zapominajcie o tem, iż niechce on kości nawet jednego pomorskiego strzelca poświęcić za sprawy, które Niemiec bezpośrednio nie obchodzą.

Zabezpieczenie interesów francuzkich w Egypcie i sytuacyi dominującej Francyi na wschodzie, widzi Gambetta możliwem tylko w przymierzu z Anglią najściślejszem. Ponieważ prezes gabinetu wspomniał o konwencyi świeżo zawartej z Anglią, mówca wyciąga ztąd wniosek, iż polityka francuzka zwraca się na drogę, którą on uważa za jedynie dla Francyi korzystną.

Tak więc konwencya stępiła ostrze w mowie Gambetty przeciwko Freycinetowi zwrócone i plan obalenia jego gabinetu, trzeba było odłożyć na później.

Nazajutrz zabrał głos deputowany z ostatecznej lewicy p. *Clémenceau*.

Mowa jego, według nas, była najlepszą, poruszyła bowiem sprawę egypską z punktu zasad narodowych, które gabinety zupełnie pominęły.

Mam smutny obowiązek rzekł Clémenceau, odpowiedzieć koledze, który został właśnie dotknięty żałobą. (Mowa tu o śmierci matki Gambetty, która dnia poprzedniego umarła). W żałobie tej łączy się z nim współczuciem cała izba. Nie ulega wątpliwości, że Francya i Anglia mają interesa w Egypcie. Należy jednak wierzyć, że i Egypcyanie mają także swoje interesa, które uwzględnione i poszanowane być winny. Jest polityka, która większą wagę przywiązuje do zdobyczy moralnych, niż do zdobyczy materyalnych. Ta polityka uważa wojnę za herezyę ekonomiczną i stara się porządek rzeczy ustalić przez sprawiedliwość. Jak człowiek względem innego człowieka, tak naród w obec innego narodu ma obowiązki wypływające z uznania jego prawa do zachowania wolnego i niepodległego bytu. Zasady te poszanowania praw i woli innych narodów zapewniły Francyi sympatyę wszystkich ludów. One to sprawiły, że nawet w rzezi europejczyków w Aleksandryi, egypcyanie oszczędzali francuzów, tak, że bardzo niewielu naszych rodaków, stało się ofiarą zemsty obrażonego ludu. Nie należy twierdzić, iż są dwie rasy ludzi, z których jedna jest uprzywilejowaną, druga zaś przeznaczoną na to, aby była batem kierowaną. Kiedy nieodmienność ras zniknęła w nauce, nie należy ją wprowadzać do polityki. Teorya angielska uważa plemię anglo-saksońskie za jedynie zdolne do rządzenia. Jest to teorya zła i niebezpieczna. W Kanadzie doprowadziła do tego, że francuzi zostali tam uznani za plemię niższego rodzaju. Jeżeli już kto chce koniecznie wprowadzić różnice pomiędzy plemionami ludzkiemi, niechajże wprowadzi jedyną różnicę, na rzeczywistości opartą, według której są plemiona zdolne do pracy i niezdolne do niej. Te ostatnie, to jest niezdolne do pracy, zginąć muszą, fatalizmem lenistwa na wygaśnięcie skazane. Owoż, egipcyanie nie są przecież niższymi od murzynów, z których Ameryka zrobiła wolnych obywateli. Jeżeli est prawdą, że anglicy chcą po to iść do Egyptu, ażeby lud tamtejszy traktować jako zdobycz swoją i łup, należy odrzucić z nimi wszelkie alianse. Alians z nimi jest bez wątpienia pożądanym, lecz nie należy go szukać i przyjmować za jaką bądź cenę. Alians powinien być zawartym w imię wspólnych interesów, lecz my możemy mieć i mamy wspólne interesa z innemi także państwami i ludami. Mamy pomagać anglikom w zachowaniu wolnego kanału suezkiego. Lecz gdy Anglia będzie widziała swój interes w opanowaniu go całkowitem, czyż myślicie, że się od niego da czemkolwiek powstrzymać? Anglia zaproponowała interwencyę turecką, bo zachowanie z Turcyą dobrych stosunków jest dla niej potrzebnem. Z tej i innych jeszcze różnic w zapatrywaniu się na sprawę egypską oraz interesa, jakie się z nią wiążą, mówca wyciąga wniosek przeciwko polityce Gambetty. Wolałby on porozumienie się z partyą narodową w Egypcie, ono by jedno doprowadziło do sprawiedliwego uregulowania stosunków nad Nilem.

Przy głosowaniu, które po mowie p. Clémenceau nastąpiło, izba większością 340 głosów przeciwko 66 uchwaliła rządowi kredyt na egypską wyprawę. Zwycięztwo więc rządu było świetne!

Freycinet szczęśliwie przepłynął morze egypskiej rozprawy, ażeby w cieśninie paryzkiej utknąć na mieliźnie radykalnej.

Rzecz się tak miała.

Zaledwo izba uchwaliła rządowi kredyt egypski, wniósł na temże posiedzeniu radykalny deputowany *Blancsubé*, interpelacyę w przedmiocie centralnego merostwa w Paryżu. Rząd zaproponował proste przejście do porządku dziennego nad tą interpelacyą, większość atoli izby oświadczyła się stanowczo przeciwko urządzeniu tak pożądanego przez radykalistów centralnego merostwa.

Ta uchwała spowodowała gabinet do zażądania dymisyi, której atoli prezydent Grévy nie przyjął.

Powodu rzeczywistego do ustąpienia nie było, uchwała bowiem izby nie była *votum* nieufności. Podejrzywają, iż gabinet przyrzekł tajemnie radykalnemu stronnictwu poparcie w tej sprawie. Ponieważ uchwała izby uczyniła je niemożliwem, ztąd powstało postanowienie cofnięcia się od steru.

Zmiana gabinetu w chwili rozpoczynającej się wyprawy wojska francuzkiego nad kanał suezki, byłaby wypadkiem wielkiej a szkodliwej doniosłości. Na dzisiejszem więc posiedzeniu izby po interpelacyi p. *Lugube* w kwestyi przesilenia ministeryalnego, gdy Ferry wyłożył powody, które skłoniły gabinet do żądania dymisyi, większość uchwaliła gabinetowi *votum* zaufania 288 głosami przeciw 105.

Gabinet cofnął swą dymissyę i p. Freycinet będzie dalej sterował nawą francuzką ku egypskiej kompromitacyi.

PROCES O ZDRADĘ STANU

Olgi Hrabar i towarzyszy

Trzydziestego dnia rozprawy (24 b. m.,) oznajmił przedewszystkiem przewodniczący, że według kontastacyi registratury sądowej lwowskiej, żaden z oskarżonych nie był karanym.

Następnie odczytał przewodniczący list Pobiedonoscewa, podany przez nas powyżej w całości. Odczytawszy ten list, uczynił przewodniczący uwagę co do 1go ustępu tegoż listu, że ustęp ten nie jest zgodny z prawdą, albowiem akt oskarżenia nie czyni Hrabarowej z tego zarzutu, jakoby córkę swoją chciała umieścić w jakimś instytucie rosyjskim. *Ad 2* stwierdza równie przewodniczący, że ustęp ten nie jest zgodny z prawdą, albowiem w aktach nie ma mowy, jakoby Adolf Dobrzański był ministrem austryackim. *Ad 3* czyni wreszcie przewodniczący uwagę, że ustęp „tendencyjna przesyłka“ nie zawiera się również w akcie oskarżenia.

Po tym epizodzie odczytał protokólant pytania postawione sędziom przysięgłych, których jest 66, a które opiewają:

I) Pytanie główne.

Czy oskarżony Adolf z Szaczurowa Dobrzański jest winien, że w tajnem, po części pośredniem, po części bezpośredniem porozumieniu z Mirosławem Dobrzańskim, jako członkiem słowiańskiego dobroczynnego Towarzystwa w Petersburgu i w tajnym związku z innemi osobami w drugiej połowie roku 1881 do końca stycznia r. 1882, po części w Czerteżu na Węgrzech — po części we Lwowie i w innych miejscowościach Galicyi i Bukowiny przedsiębrał czynności na oderwanie Galicyi Bukowiny i północnych Węgier od jednolitego związku państwowego i obszaru krajów cesarstwa austryackiego, na sprowadzenie niebezpieczeństwa dla państwa z zewnątrz, zaburzenia lub wojny domowej wewnątrz obliczone i do tego celu zmierzające?

W razie potwierdzenia I pytania głównego:

a) Pytanie dodatkowe.

Czy Adolf Dobrzański, dopuszczając się czynu w pytaniu I określonego, działał jako podżegacz lub przewódca — lub brał bezpośredni udział przy przedsiębraniu tego czynu?

W razie potwierdzenia I pytania głównego, a zaprzeczenia pytania dodatkowego ad *a)*

b) Pytanie dodatkowe.

Czy Adolf Dobrzański, dopuszczając się czynu w pytaniu I określonego, brał w takowym udział odleglejszy?

W razie zaprzeczenia I pytania głównego:

I) Pytanie wypadkowe.

Czy oskarżony Adolf z Szaczurowa Dobrzański jest winien, że w drugiej połowie r. 1881 do końca stycznia 1882, po części w Czerteżu na Węgrzech, po części we Lwowie i w innych miejscowościach Galicyi i Bukowiny, mając wiadomość o czynnościach przez Mirosława Dobrzańskiego wprowadzonych, a zmierzających do oderwania Galicyi i Bukowiny i północnych Węgier od jednolitego związku państwowego i obszaru kraju cesarstwa austryackiego do sprowadzenia niebezpieczeństwa dla państwa z zewnątrz, zaburzenia lub wojny domowej wewnątrz, lub wiedząc o osobach, podejmujących powyższe czynności, zaniechał rozmyślnie uczynić o tem doniesienie do zwierzchności?

W razie potwierdzenia I pytania wypadkowego:

c) Pytanie dodatkowe:

Czy Adolf z Szaczurowa Dobrzański mógł powyższe doniesienia uczynić bez narażenia na niebezpieczeństwo siebie, swych należących lub osób pod jego prawną obroną stojących i czy nie okazuje się z okoliczności, iż pomimo nieuczynionego doniesienia nie było już więcej obawy szkodliwych skutków?

W razie zaprzeczenia 1 pytania głównego i 1 pytania wypadkowego:

II. Pytanie wypadkowe.

Czy oskarżony Adolf z Szczurowa Dobrzański jest winien, że w drugiej połowie roku 1881 do końca stycznia 1882, po części w Czerteżu na Węgrzech, po części we Lwowie i w innych miejscowościach Galicyi i Bukowiny brał udział w takich związkach, które sobie wzniecenie nienawiści lub pogardy przeciw jednolitemu związkowi cesarstwa austryackiego przeciw formie rządu i administracyi państwowej za zadanie postawiły.

Równobrzmiące pytania są postawione co do wszystkich następny oskarżonych, a to: X. Naumowicza, Olgi Hrabar, Markowa, Płoszczańskiego, Włodz. Naumowicza, X. Ogonowskiego, Nyczaja, Trembickiego, Szpundra i Załuskiego z odmianami co do miejsca działania, tudzież co do Załuskiego i Szpundra z tą odmianą, że nie w bezpośrednim ale „pośrednim związku z Mirosławem Dobrzańskim.“

Przewodniczący zarządził następnie przerwę dla przygotowania wniosków względem postawionych pytań. (C. d. n.)

TEATR.

Książątko (*Le petit duc*) operetka w 3 aktach, przez pp. *Meilhac i Halevy*, z muzyką **Lecocqa**, należy do dość szczęśliwych usiłowań nadania wesołej melopei charakteru opery-komicznej. Pomimo, że mniej błyszcząca od „Madame Angot“ jest jednak napisaną z talentem i umiejętnością muzyczną. Ale dla tego właśnie musi być wykonaną *wzorowo*. Niedokładności wykonania zacierają w niej bowiem prawdziwe perełki harmonii z wielką znajomością rzeczy obrobione i obmyślane udatnie. Już to w ogólności wczoraj, numera solowe lub najwybitniejsze, jak duet w namiocie, bohaterska aryjka „Le plus bel officier“ (akt trzeci) szwankowały trochę, za to kilka zbiorowych ustępów wykonano bardzo poprawnie. W ogólności znać, że kapelmistrz (p. Józef Przibil) nie żałuje pracy i sumiennie uczy chóry i orkiestrę, to też pod tym względem intelligentną jego działalność widać na każdym kroku. Lekcya *solfegiowania* wyszła wcale dobrze i słusznie wynagrodzoną została oklaskami. P. Skalski — jak i onegdaj — był bohaterem przedstawienia. Grał akt drugi a szczególniej duet „Chloe i Dafnis“ z prawdziwą werwą komiczną. Pani Skalska, w malutkiej roli księżnej de Parthenay, złożyła piękne dowody smaku artystycznego i gdyby emisya głosu była mniej zdławioną przez nieprawidłowe zaciskanie zębów, możnaby powiedzieć, że intelligentnie odśpiewała pierwszą połowę swojej partyi. Panna Bocskaj i w śpiewie i w grze pominęła główne tło ślicznej kreacyi Lecocqa, to jest dystynkcyę i rycerskość młodzieńca, a nacisnęła najsilniej nutę swawoli i figlów książęcego trzpiota. Tak pojęta rola, rozebrana z wdzięku i liryzmu, straciła wiele i nie dawała pojęcia o rzeczywistych pięknościach utworu koncentrującego wszystkie niemal swe zalety w charakterze *książątka*, traktowanego przez kompozytorą o wiele podnioślej i szlachetniej od tego wszystkiego co w operetkach zdarza się słyszeć. Kto widział *Jeanne Granier* grającą i śpiewającą *le petit duc*, oceni doskonale słuszność naszych uwag. P. Nowicki przedstawił się nam jako artysta bardzo użyteczny. Chóry — jak to już powiedzieliśmy wyżej — spełniały swoją powinność sumiennie i starannie. Ukostiumowanie było o wiele lepsze niż w „Wojnie o tancerkę“ a jakkolwiek barwy mundurów pułku Parthenay nie są właściwe, łatwo to przebaczyć wystawiającym operetkę, aby tylko nie zapomnieli przyodziać inaczej ordynansa i aby w obozie uniformy i innych pułków ukazały się choć na chwilę, zwłaszcza kiedy sytuacya tego wymaga. W ogólności jednak, widzieliśmy w tym drugim utworze wystawionym przez truppę lwowską dużo więcej staranności niż w poprzednim, co z przyjemnością zaznaczamy.

Orgon.

KRONIKA.

Kraków d. 25 Lipca.

Kuryerek krakowski. Drobne na pozór ulepszenia materyalne, służące do wygody publicznej, są zwykle świadectwem cywilizacyi mieszkańców pewnej okolicy albo pewnego miasta. Jakkolwiek zatem są drobne, lekceważyć ich nie należy, zwłaszcza że brak takowych daje się odczuć naprzód samymże mieszkańcom. I tak naprzykład rynny domów krakowskich okalające dachy i zbiegające później po ścianach, zamiast zagłębić się w asfalt lub tafle kamienne chodników i wysunąć swoje rozwarte paszcze dopiero w rynsztokach, górują nad trotuarami i w czasie deszczu zamieniają je w małe jeziora, trudne do przebycia. Reforma rynien wszędzie już zastosowana w praktyce, u nas dotąd podjętą nie została. Te kanały blaszane, przeznaczone do odprowadzania wody i wilgoci, nie wypowiedziały u nas jeszcze ostatniego słowa postępu i pozostając w pierwotnym swym stanie, tworzą raczej *niewygodę publiczną*, niż wygodę. Zdaje się nam, że w *kwestyjkach* tego rodzaju, długo i dużo rozprawiać nie potrzeba, że dość jest wskazać złe, aby ci do których to należy postarali się o naprawienie go, — gwoli własnego i ogólnego dobra.

P. Couvreur i p. Buls, goście nasi belgijscy, o których już wspomnieliśmy w poprzednich „Kuryerkach“, udali się dziś do Wieliczki dla zwiedzenia salin. Znakomici turyści, robią notatki szczegółowe nad naszemi zabytkami archeologicznemi, zajmując się także stanem kraju pod względem społecznym i politycznym.

Pani Cybulska, córka Stanisława Broeckera oficera legionów polskich, gości obecnie w Krakowia. Pani C. wydała niedawno w własnem tłumaczeniu na język polski, pamiętniki swego ojca, który spisywał je po niemiecku, wychowany był bowiem w szkole kadetów w Berlinie. Obecnie pamiętniki te wyjść mają w Poznaniu w oryginale. Pani C. pozostawiła w naszej redakcyi jeden egzemplarz polskiego wydania, przeznaczając go na Tow. Oświaty ludowej, gdzie też książkę przesłaliśmy.

Wiadomości urzędowe. Cesarz postanowieniem z dnia 8 lipca b. r. zamianował gimnazyalnego profesora i prowizorycznego kierownika gimnazyum w Rzeszowie p. Walentego Kozioł rzeczywistym dyrektorem tegoż zakładu.

O ile wiemy, profesor Kozioł był niegdyś celującym uczniem gimnazyum rzeszowskiego, miło mu więc dzisiaj zostać jego kierownikiem a i dla nauki i dla kraju dobra to gwarancya.

A propos „Reformy“. Dziennik p. Czerwińskiego doniósł wczoraj, że dnia 23 b. m. o godz. 9 wieczorem zebrało się grono ludzi pod mieszkaniem hr. Mieroszewskiego, które piskiem i sykaniem objawiło mu swoje niezadowolenie.

Nie chcemy wchodzić w prawdziwość tej *brukowej* wiadomości. Pauprów ulicznych ukarze zapewnie policya, lecz niemniej *pauperstwem* jest rozszerzać takie wiadomości. „Reforma“ mówi, że nie podlega wątpliwości, iż w razie przyjazdu do Krakowa ministra finansów, ta sama gawiedź użytą zostanie do wyprawienia mu korowodu z pochodniami.

W korowodzie urządzonym na cześć ministra, a powiedzmy — jak dawniej — prof. dra Dunajewskiego, brała udział młodzież akademicka i intelligencya krakowska, wśród której wielu jest uczniów dzisiejszego ministra. Insynuacya „Reformy“, że te same paupry, które onegdaj robiły kocią muzykę p. Mieroszowskiemu użyte znowu będą do fakelcugu dla p. Dunajewskiego dowodzi co najmniej złej wiary fürstenhowskiego organu, nad którą z ubolewaniem musimy przejść do porządku dziennego.

Uczniowie lwowskiej Szkoły politechnicznej wybierają się ze swymi profesorami na wycieczki naukowe w dalsze strony. Z wydziału architektury udadzą się z profesorem Zacharjewiczem do Sandomierza; z wydziału budownictwa z profesorem Bisanzem do Czerniowiec; z wydziału budowy machin z profesorami Bykowskim i Maryniakiem do Berna, Wiednia i okolicy; z wydziału chemicznego z profesorem Niedźwiedzkim w Kołomyjskie i na Podole; z profesorem dr. Wawnikiewiczem do Słobody Rungurskiej.

Kazimierz hr. Krasicki rz. radca tajny i członek izby panów, zapadł ostatniemi dniami bardzo ciężko na zdrowiu.

Na posiedzeniu wiedeńskiej akademii nauk prof. Lieben, przedstawił prace z zakresu chemii p. J. Frühlinga ze Lwowa.

Lazary Gottesmann uczeń szkoły specyalnej architektonicznej profesora Hansena, rodem z Galicyi, otrzymał od grona profesorskiego wiedeńskiego akademii sztuk plastycznych nagrodę fundacyi bar. Stremayera.

Gambetta udał się w piątek wieczorem do Nicei gdzie w sobotę odbył się pogrzeb jego matki.

Repertoar teatralny: we *Srodę* d. 26 b. m. „Dzwony z Corneville“ operetka w 3 aktach; we *Czwartek* d. 27 b. m. „Książę Matuzalem,“ nowa operetka w 3 aktach; w *Sobotę* dnia 29 b. m. „Boccacio,“ opera w trzech aktach; w *Niedzielę* dnia 30 lipca po raz drugi „Książę Matuzalem.“

Wiadomości policyjne. — Aresztowano: *Gałusińską Annę*, za uczestnictwo w kradzieży. *Jana Dyrcza* nader niebezpiecznego złodzieja za kradzież. *Jana Czerneckiego*, za posiadanie kilku desek, które prawdopodobnie z kradzieży pochodzą.

W policyi złożono książkę stara do nabożeństwa, i świadectwo szkolne Franciszki Brandes — znalezione wczoraj na plantacyach.

Kalendarzyk. Jutro: *św. Anny M. N. M. P.* We Czwartek: *Stej Natalii panny.*

Przegląd polityczny.

Powolnie jakoś bardzo rozwija się akcya wojenna w Egypcie, mimo, że Arabi-pasza wypowiedział Anglii formalnie wojnę na zabój i mimo że ją Anglia już dawno faktycznie rozpoczęła przeciw Arabiemu zburzeniem Aleksandryi i wylądowaniem słabych kompanij marynarskich. Arabiemu nie pilno atakować ruin aleksandryjskich, gdzie koczują słabe siły angielskie, bo by się znowu dostał pod paszczę dział floty angielskiej, anglicy zaś zniewoleni są brakiem sił lądowych trzymać się morza a nadto zmuszeni są bądź co bądź oglądać się na Turcyę i wyczekiwać wyniku pierwszej konferencyi mającej już nowy lokal lecz niemogącej się zebrać. — Tymczasem akcya zakulisowa nie zasypia bynajmniej. Przychwycona przez anglików przesyłka listowa z Konstantynopola, o której doniósł wczorajszy telegram, stwierdzi ponownie, że między postępowaniem Arabi-paszy a Turcyą jest ścisła łączność i że trzymany przez anglików Tewfik-pasza jest tylko lalką z której dawno uleciał duch władzy i wpływu tak wobec Egyptu jak i wobec Porty. Jeżeli anglicy mają w posiadaniu dowody ścisłych stosunków pomiędzy Arabim a Portą i jej funkcyonaryuszami jak Derwiszem-baszy, to i w Konstantynopolu nie brak dowodów kompromitujących Tewfika-paszę i usprawiedliwiających nieufność Porty do przeniewierczego wice-króla Egyptu. Do dowodów takich przybył w ostatnim czasie list wystosowany przez wicekróla do admirała Seymoura przed rozpoczęciem akcyi aleksandryjskiej. List ten udało się Arabi-paszy dostać w kopii. Khedyw odpowiada w nim według telegramu „W. Allg. Ztg.“ na propozycye admirała wysłania żołnierzy angielskich dla obrony jego osoby. Dziękując za to, pisze Tewfik między innemi, że lud Egyptu był zawsze uległym, pomimo „tajnej opieki nad rokoszanami ze strony tej (Porty), której obowiązkiem byłoby postarać się o bezpieczeństwo dla prawowitego władcy Egyptu.“ Treść tego pisma dostał Arabi-pasza w odpisie i wysłał do Konstantynopola, ażeby złożyć dowód, jak dalece kedyw przeniewierza się sułtanowi i kompromituje jego powagę wobec Europy.

Minister spólny finansów p. Kallay uda się w tych dniach — jak donosi „Fremdenblatt“ — prawdopodobnie 30 b. m. w podróż inspekcyjną do Bośnii i Hercogowiny. Znaczenie i cel tej podróży skreśliliśmy niedawno w naszym dzienniku.—„Fremdenblatt“ pisze, że p. Kallay wystudyował gruntownie rozmaite jeszcze za jego poprzednika przygotowane projekta reformy, obecnie zaś pragnie przekonać się naocznie o ile może te projekta zalecić, by w praktyce zastosowane zostały. Od spostrzeżeń i doświadczeń, jakie zrobi p. Kallay na miejscu, zawisłem jest z jakiemi projektami reformy wystąpi on wobec kolegów, względnie wobec delegacyj.

„N. fr. Presse“ donosi z Serajewa, że z pułków konsystujących w Bośnii i Hercogowinie urlopowanych ma być po 600 żołnierzy z jednego pułku. Urlopowani mają być mianowicie i przedewszystkiem rezerwiści i żonaci. Redukcya ta dojdzie do cyfry 13.800 ludzi.

„Fremdenblatt“ powtarzając powyższe doniesienie „N. fr. Presse“ dodaje, że redukcya wojska od chwili zgniecenia powstania jest o wiele wyższą, gdyż już od czerwca bieżącego roku nieuzupełniano *braków* w korpusie czyli w wojskach okupacyjnych.

W chwili wolnej na razie od krwawej akcyi na południu i wschodzie — rozbieraną jest w dziennikach europejskich kwestya udziału Włoch w interwencyi egypskiej. Owoż aczkolwiek w Paryżu a nawet Londynie łudzą się w tym względzie nadzieją i fabrykują rozmaite *ad hoc* konjunktury, to jednak w Rzymie, w stolicy państwa zostającego dotąd w w związkach austro-niemieckich nie chcą o udziale Włoch w interwencyi egypskiej nic wiedzieć.

W Rzymie odbyła się właśnie d. 20 bm. konferencya ministrów, na której, jak donosi „Fanfulla,“ przedstawił minister Mancini *exposé*, o sprawie egypskiej. Mowca wskazał kierunek, którego trzymać się powinna polityka włoska według jego przekonania w rozmaitych ewentualnościach. Idee te według zapewnienia mowcy przyjęte zostały przez p. Depretisa i zalecone koronie do uwzględnienia. Dwa punkta wedle tej opinii są bezwątpienia pewne, mianowicie że Włochy nie zgodzą się na żadną jednostronną interwencyę a powtóre, że jeżeli na konferencyi postanowioną będzie zbiorowa interwencya, odniesie się gabinet włoski z tą kwestyą do parlamentu, żądając kredytu.

Wczorajszy telegram zredukował siłę wysłać się mającego korpusu okupacyjnego francuzkiego do 5000—6000 ludzi. Skromna to i miniaturowa cyfra liczba wojska wobec wielkich zadań, jeżeli te zadania mają być rzetelnie podjęte. W skład korpusu okupacyjnego ma wejść brygada piechoty marynarskiej i brygada żuawów i tyralierów a nadto przybrane będą jeszcze dwa pułki piechoty konsystujące w Algierze.

Zapowiadane w Belgradzie przesilenie ministeryalne znalazło rzeczywiście takie rozwiązanie, że onegdaj wręczył minister finansów p. Mijatowicz królowi swoją dymisyę, lecz król nie przyjął jej i dał tylko ministrowi 6-miesięczny urlop dla poratowania zdrowia. Minister Mijatowicz cofnął w skutek tego podanie o dymisyę.

Z końcem września ma być rozwiązaną izba rumuńska i zwołaną konstytuenta, która z powodu zmiany i tytułu książęcego na królewski uchwali zmanę konstytucyi. Czy jako król i pan nowej izby zechce książe rumuński raz skończyć ze sprawą żeglugi Dunaju, to drugie pytanie zostające może w związku z uznaniem tytułu królewskiego przez Austro-Węgry.

„Nowoje Wremia“ zamieszcza list p. Mirosława Dobrzańskiego z powodu procesu lwowskiego. P. Mirosław Dobrzański oświadcza, że przytoczona przez akt oskarżenia okoliczność o tem, iż M. Dobrzański ma sobie wytoczony proces kryminalny, jest zmyśloną. Stosunek swój do sprawy p. Dobrzański obiecuje wyjaśnić dopiero po ukończeniu procesu, obawiając się, aby przedwczesne wyjaśnienia nie zaszkodziły podsądnym.

Telegramy „Gazety Krakowskiej.“

(*własne*).

Wiedeń 25 lipca. Pogłoski o dymisyi ministra oświaty Conrada, są nieuzasadnione.

Wiedeń 25 lipca. Rada miasta Tryestu została rozwiązaną.

Petersburg 25 lipca. Car ma zamiar rozpocząć porozumienia względem zjazdu z cesarzem austryackim, niemieckim i królem włoskim.

Paryż 25 lipca. W sobotę izba zostanie zamkniętą.

(*agencyjne*).

Wiedeń 25 lipca. „Wiener Ztg.“ ogłasza, że cesarz mianował radcę sądu krajowego Dra Franciszka Przesmyckiego, radcą sądu kraj. wyższego w Krakowie.

Według wiadomości z Egyptu skoncentrowaną jest główna siła Arabiego paszy pod Damiettą. Pod Kafreldewar znajduje się tylko artylerya i kawalerya. Arabi zmusza wszystkich zdolnych do noszenia broni do służby wojennej.

Wiedeń 25 lipca. Cesarz udzielił hr. Hoyos godność tajnego radcy.

Paryż 25 lipca. Minister marynarki przedstawił izbie projekt ustawy co do kredytu 9½ miliona franków dla ochrony kanału suezkiego. Depesza Lessepsa zapewnia, że Arabi oświadczył, iż uwzględniać będzie kanał suezki jako grunt neutralny.

Rzym 25 lipca. „Diritto“ wyraża zadowolenie, że Włochy nie dały się wciągnąć przez Anglię i Francyę w niefortunną akcyę obsadzenia kanału suezkiego.

Madryt 25 lipca. W kołach dyplomatycznych potwierdzają, że Anglia nie sprzeciwia się przypuszczeniu Hiszpanii do konferencyi.

Londyn 25 lipca. W izbie niższej uzasadnił Gladstone żądanie kredytu; orędzie królowej udzielonem będzie jutro izbie. Orędzie to wykazuje, że zachodzi potrzeba zwiększenia siły zbrojnej. Wobec stosunków w Egypcie nie można się spodziewać należytego ich załatwienia ze strony sułtana, jako kierownika siły zbrojnej tureckiej. Anglia posiada moralne przyzwolenie Europy; Francya gotową jest z Anglią strzedz bezpieczeństwa kanału suezkiego; obrona jednak tego kanału nie jest już obecnie dostateczną; mowca jest przekonany, że akcya Anglii uzyska sankcyę mocarstw.

Londyn 25 lipca. Łobanow wyjechał dzisiaj przed południem z Londynu.

Londyn 25 lipca. „Daily News“ donosi, że konferencya ma zaproponować sułtanowi, ażeby wydał odezwę, którаby piętnowała Arabi-paszę, jako rewolucyonistę. Zastępca angielski poinformował Khedywa, że Anglia uznaje obecne ministerium, ale radzi Khedywowi, ażeby jak najspieszniej mianował nowego ministra w miejsce Arabi-paszy.

Londyn 25 lipca. W Izbie niższej oświadczył Dilke, że mniema, iż europejczycy w środkowym Egypcie będą mordowani, jednak w Port-Said nie będą zdani na łaskę wojsk egypskich i arabów, gdyż bronieni będą przez wojska anglo-francuskie. W Izbie wyższej oświadczył Granville, że cieszy go to bardzo, iż Porta przyłączyła się do konferencyi, ale niema jeszcze informacyj, czy sułtan zamierza wysłać wojska do Egyptu. Francya zostaje z Anglią w serdecznem porozumieniu; mowca oświadcza, że rząd bierze utrzymanie bezpieczeństwa kanału Suezkiego na siebie i sądzi, że Włochy przyłączą się do marszu do środkowego Egyptu; udział Francyi jeszcze nie jest zapewniony. Opinia publiczna w Europie oświadczyła się za akcyą Anglii, której celem jest utrzymanie powagi Khedywa. Mowca zapewnia, że nastąpi rozwój wolności ludu egypskiego, jak skoro tenże zwolnionym będzie od tyranii wojskowej (oklaski). Salisbury pochwala obecne postępowanie rządu.

Londyn 25 lipca. Gladstone uzasadniał w izbie niższej zapowiedziany kredyt, przyczem oświadczył, że kredyt ten pokryje przez podwyższenie podatku dochodowego o 3 pensy na jeden funt szterling. Sekretarz stanu Indyj zapowiedział, że jutro wniesie, ażeby koszta użycia sił zbrojnych indyjskich poza granicami Indyj, pokryte zostały z dochodów indyjskich.

Konstantynopol 25 lipca. Assim pasza dodany został Saïdowi paszy jako drugi przez Portę delegowany pełnomocnik Porty przy konferencyi. Wczoraj wieczór odbyło się w Terapii pod przewodnictwem Saïda paszy trzygodzinne posiedzenie konferencyi; najbliższe posiedzenie konferencyi odbędzie się we środę. Czterdziestu dwóch z powodu sprzysiężenia przeciw Arabiemu paszy z Egyptu wypędzonych oficerów czerkieskich, uda się natychmiast za zezwoleniem sułtana do Aleksandryi do Khedywa.

Aleksandrya 25 lipca. Według doniesienia biuro Reutera godz. 3 m. 40 po poł. obsadzili anglicy dzisiaj rano po niemałej utarczce Ramleh, strat nie było z żadnej strony.

Aleksandrya 25 lipca. (Biuro Reutera): Alimubarek donosi khedywowi, że z Aleksandryi przybyli włóczęgi, gotowi są podpalić i zrabować Kairo. Tamże panować ma wielki popłoch; chrześcianie wyrznięci zostali w Kafrzeyaa i Damanhus; siły powstańców obliczają na 50,000. Anglicy zerwali związki telegraficzne turecko-egypskie z Konstantynopolem.

Kursa telegraficzne z d. 25 lipca 1882.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 77·15. Renta srebrna 77·75. Renta złota 95·30. Renta złota węgierska 119·80. Losy z r. 1860 132·—. Akcye banku narodowego 827·—. Akcye kredyt. 317·50. Londyn 120·35. Napoleony 9·57. Lombardy 136·75. Losy z roku 1864 172·—. Akcye kolei Karola Ludw. 319·50. Akcye Lwow. Czerniow. 174·25. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 164·75. Akcye Anglo-Banku 121·50. Oblig. indem. galicyjsk. 99·60. Losy prem. węgierskie 120·75. Akcye kolei Kosz. Bogum. 150·75. Akc. kolei półn. zachod. austr. 212·—. 6% Listy zast. hipoteczne 101·80. Marki 58·85. Ruble 119 87. 4% Listy zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 101·50. N. Renta pap. 93·10.

Usposobienie giełdy: słabe.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 25 Lipca.

	płacą		żądają	
Ruble pap. za 100 rs.	110	—	120	1/2
Marki niem. za 100 marek	58	25	59	50
Franki za 100 fr.	47	25	48	50
Półimperyał ros.	9	75	9	90
Dukat ważny	5	55	5	75
Rubel srebrny obrączkowy	1	50	1	70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	99	—	100	—

Listy zastawne i obligacye. (Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.)

	płacą		żądają	
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	99	—	100	50
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	91	50	93	—
5% „ „ „ „	100	—	101	50
6% L. hip. 100 złr.	101	—	103	—
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	101	—	102	50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	99	—	100	60
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	101	—	103	—
5% „ „ „ 100 złr.	98	—	100	—
5½% Z. kred. w Krak. 36 lat zwr.	98	—	100	—
6% „ „ „ 36 lat zwr.	100	—	102	—
6% „ „ „ 18 lat zwr.	100	—	103	—
7% „ „ „ 20 lat zwr.	102	—	105	—
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	319	—	323	—
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	172	—	176	—
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	315	—	325	—
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	—	—	—	—
Losy m. Krakowa 20 złr.	19	—	21	—
„ m. Stanisławowa 20 złr.	23	—	26	—
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	99	—	100	25
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	96	50	98	—

Wiedeń, dnia 24 Lipca.

Obligi długu państwa.

	płacą		żądają	
4·2 % Renta pap. 100 złr.	77	25	77	40
4·2 % „ srebrna 100 złr.	77	80	77	95
4% „ złota 100 złr.	95	10	95	25
5% „ pap. 100 złr.	93	20	93	35
4% „ złota węgierska 100 złr.	88	60	88	75
5% „ papierowa 100 złr.	87	10	87	25
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	95	—	96	25

Akcye bankowe.

	płacą		żądają	
Anglo-austr. . 120 złr.	121	50	122	—
Boden-Credit . 200 „	229	—	230	—
Kredyt. dla h. i. p. . 140 „	319	20	319	50
Kredyt. węg. . 200 „	321	50	322	—
Niższo-Austr. . 500 „	870	—	880	—
Hipoteczne galic. . 200 „	—	—	—	—
Austro-węgierskie . 500 „	829	—	831	—
Unionbank . 100 „	123	30	123	60
Verkehrsbank . 140 „	145	50	146	—
Bankverein . 100 „	113	25	113	50
Länderbank . 200 „	—	—	—	—

Akcye kolei.

	płacą		żądają	
Albrechta . 200 złr.	80	—	82	—
Alföldzkie . 200 „	176	25	176	75
Elżbiety . 210 „	213	50	214	—
Ferdynanda półn. . 1000 „	27	07	27	12
Franc. Józefa . 200 „	195	75	196	25
Morawsko-Szlaska . 200 „	—	—	—	—
Lwowsko-Czerniow. . 200 „	170	50	175	—
Aust. półn.-zachod. . 200 „	212	50	216	25
Południowa . 200 „	337	50	338	—
Tramwaj . 200 „	226	—	226	25
Węg.-galic. . 200 „	161	50	162	—
Węg. półn.-wschod. . 200 „	164	—	165	—
Węg. zachod. . 200 „	169	50	169	—

Listy zastawne.

	płacą		żądają	
5% Bodencredit . 100 złr.	120	35	120	75
5% „ 33 lat . 100 „	101	75	101	25
5% Austro-węgierskie	101	05	101	25

Obligi pierwszeństwa.

	płacą		żądają	
Albrechta . 300 złr. sr. za 100	96	30	96	60
Alföldzkie . 200 „ „	96	80	97	10
Gratzkoflach. . 150 „ „	—	—	—	—
Elżbiety . — „ „	99	50	100	—
„ 1870 . 200 „ „	99	50	100	—
„ 1872 . 200 „ „	102	50	102	75
„ 1873 . 200 „ „	100	75	101	25
Ferd. półn. „	106	—	—	—
„ 1872 . 300 złr. sr. za 100	101	75	—	—
„ 1876 . 100 złr. sr. „	108	50	—	—
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	101	25	101	50
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	94	60	94	90
„ 1867 300 „ „	100	40	100	90
„ 1868 300 „ „	97	75	98	25
„ 1872 300 „ „	96	50	97	—
Rudolfa . 300 „ „	100	80	101	—
„ 1869 300 „ „	100	80	101	—
„ 1872 300 „ „	100	80	101	—
Siedmiogrodzkie 200 „ „	92	60	92	90

Papiery loteryjne.

	płacą		żądają	
3% Bodencredit . 100 złr.	100	50	101	—
4% Cisańskie . 100 „	110	60	111	90
3% Serbskie . 100 fr.	36	—	36	15
3% Tureckie . 400 „	25	—	25	50
5% Reg. Dunaju . 100 złr.	114	—	114	50
4% Żeglugi Dunaju . 100 „	209	—	110	—
4% Tryest . 100 „	127	—	127	50
4% Tryest . 50 „	—	—	63	50
4% 1854 Losy . 250 „	120	—	120	80
4% 1860 Losy . 500 „	131	75	132	80
„ „ „ . 100 „	136	50	137	50
Losy 1864 . 100 „	172	—	172	25
Węgierskie . 100 „	120	25	120	75
M. Wiednia . 100 „	125	75	126	25
Kredytowe . 100 „	176	75	177	50
Klary . 40 „	42	25	42	50
M. Insbruku . 20 „	23	50	24	—
Keglewicz . 10 „	19	—	—	—
M. Krakowa . 20 „	20	—	20	25
M. Lublany . 20 „	23	50	24	—
M. Budy . 40 „	38	50	39	—
Palfy . 40 „	38	75	39	25
Rudolfa . 10 „	20	60	—	—
Salm . 40 „	52	—	53	—
M. Salzburgu . 20 „	24	—	25	—
St. Genois . 40 „	46	50	47	—
M. Stanisławowa . 20 „	24	25	25	—
Waldstein . 20 „	29	—	30	—
Windiszgrätz . 20 „	39	—	39	75
Losy użytkowe 3% Bodencredit „	30	—	31	—

Wydawca Emil Szwarc. Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Odpowiedzialny Redaktor Jan Gadowski.